Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 28 WARSZAWA, DNIA 8 LIPCA 1928 R. ROK XV

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

IX Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej.

Walny Zjazd jest chwilą przełomową w życiu organizacyjnem, zamyka bowiem ubiegły okres pracy i określa nowe tory, któremi ma dążyć Związek, by osiągnąć wytknięty cel. Jest to przegląd wspólnej pracy i ocena wartości oraz celowości wysiłków, jak również osiągniętych rezultatów. Walny Zjazd ujawnia dorobek pracy i dążeń całej gromady w służbie dla dobra wsi.

IX Walny Zjazd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej ma jeszcze większe znaczenie dla pracy związkowej, zamknął bowiem okres kłótni i zaburzeń, powstałych u góry, pośród tych, co przewodzili młodzieży, udzielił nagany grupce rozbijaczy, która starała się poróżnić całą gromadę u dołu i oderwać ją od bratniej organizacji Kółek Rolniczych i wprowadził Związek na właściwe tory codziennej pracy na niwie oświatowej i wychowania zawodowego.

Na nic się przydało warcholenie paru jednostek, które starały się zakłócić rzeczowe obrady przez wprowadzenie zamieszania i podszczuwania sali różnemi demagogicznemi wykrzyknikami—Zjazd cel swój osiągnął, zakreślony program wyczerpał, a więc spełnił swoje zadanie.

Nastrój Zjazdu.

Obdarzeni zaufaniem delegujących ich Kół — delegaci przez cały czas pamiętali, że przybyli na Zjazd dla ujawnienia zła i usunięcia go z dotychczasowych usiłowań władz naczelnych. Zwarta ideowo gromada zjazdowa, świadoma swego celu, dała należytą odprawę rozbijaczom, wypowiadając się za wnioskami Tymczasowej Komisji, a nawet piętnując tych wszystkich, co chcieli rozszczepić zdrowy organizm młodzieży.

Wchodzimy znowu na tory normalnej pracy. Zjazd stanowczo stwierdził, że cały Związek dąży do współpracy z C.Z.K.R. dla dobra i pożytku wsi. Obdarzył całkowitem zaufaniem członków Tymczasowej Komisji za to, że dobro Związku postawili ponad sobkostwo i prywatę.

Zainteresowanie Zjazdem.

Dawało się wyczuć ogromne zainteresowanie Zjazdem. Delegaci przybyli ze wszystkich województw. Od wysokich gór po przez równiny Wołyńskie i błota Poleskie aż do starego grodu Gedyminowego—Wilna, ściągnęły rzesze związkowców, by wspólnie radzić nad wykorzenieniem zła, które się zakradło

do organizmu młodej wsi. Z całej Polskiej Ziemicy przybyli do Warszawy, by okazać, jak bardzo leży wszystkim na sercu utrzymanie jednolitego frontu oświatowego i gospodarczego drobnego rolnictwa.

Zakończenie sporu.

Zjazd wykazał wysokie zrozumienie pracy, prowadzonej pod hasłem jedności gospodarczej i oświatowej wśród drobnego rolnictwa. Wypowiedział się za współpracą z C.Z. K.R. i powiązaniem prawnem obu organizacyj, dla tem silniejszego ich zespolenia.



Prezydjum IX Walnego Zjazdu delegatów C. Z. M. W.

Zasady współpracy, przyjęte przez ostatni Walny Zjazd C.Z.K.R., uznał za wystarczające i powierzył Zarządowi nawiązan e przyjaznych stosunków z władzami tej orgazacji, **jednak na podstawie „równi z równymi“.**

Rozszerzenie terenu pracy.

Zjazd przyjął jednomyślnie wniosek o rozszerzenie działalności na cały teren Rzeczypospolitej Polskiej. Cała połać kraju, związana wspólnemi ideałami związkowemi, będzie prowadziła pracę nad polepszeniem chłopskiej doli. Wszyscy będziemy rzucać wspólny „Siew“ na ojczyste zagony, które wydadzą obfity plon. Znikły kordony zaborcze, gdzie jest ziemia Polska, tam będzie zorganizowana młodzież wiejska pod sztandarem Związkowym. **Wszystkim będzie przyświecał wspólny cel—podniesienie dobrobytu i oświaty wsi, oraz rozwój swoistej kultury.**

Program pracy.

Ustalając plan pracy na przyszłość Zjazd rozpatrzył 4 odrębne działy: organizacyjny, oświatowy wychowania rolniczego i wychowania fizycznego, czyli uwzględnił całokształt zagadnień, które mogą interesować syna wsi, przyszłego obywatela — rolnika. Do każdego działu była powołana specjalna komisja, która się zajmowała opracowaniem wniosków.

Komisja organizacyjna.

Na czoło zagadnień programowych wysunęły się sprawy organizacyjne. Mając wytknięte zasady przez Zjazd C.Z.K.R., komisja organizacyjna miała za zadanie opracowanie statutów, przystosowanych do samodzielnego życia młodzieży. **Komisja przygotowała projekt ramowego statutu samorządnych organizacyj wojewódzkich oraz Centrali, będącej federacją tych związków.** Zjazd polecił nowemu Zarządowi poczynie ostatecznych poprawek w tej formie, aby była możliwa współpraca z C.Z.K.R. przy równorzędności obu organizacyj, mających jedną osobowość prawną.

Prócz tego Zjazd polecił nowym władzom organizowanie Kół i powoływanie do życia Okręgów na terenie Pomorza i Małopolski. Wśród hucznych oklasków Zjazd zwrócił się do młodzieży wszystkich zaborów, **ady się gromadziła pod jednym sztandarem związkowym.**

Komisja oświatowa.

Pierwsze miejsce zajmuje tutaj **sprawa rozpowszechniania idei Uniwersytetu Wiejskiego.** Wysuwano jako przypuszczalne jego miejsce na pograniczu województwa kieleckiego i warszawskiego oraz na kresach wschodnich.

Zadaniem Uniwersytetu byłoby rozbudzenie zamiłowania do tworzenia i pielęgnowania rodzimej kultury ludowej, podnoszenie umysłowe chłopa oraz uszlachetnianie jego wartości duchowych.

Uniwersytet będzie wydawał corocznie zastępy bojowników sprawy wiejskiej, którzy poniosą „oświaty kaganiec” pod słomianą strzechę, nauczając, jak trzeba postępować, aby życie było piękniejszem i lepszem. Dla tych zastępów potrzebne są książki i materjały, któreby im pracę ułatwiły. W tym celu komisja przewidziała opracowywanie wydawnictw, uwzględniających potrzeby życia oświatowego i kulturalnego. Zadaniem oświatowców będzie pobudzić wieś do czytania ksią-

żek i czasopism, aby w ten sposób przygotować ją do korzystania z bibljotek ruchomych i materjału zamieszczanego w organie prasowym Związku, jakim jest „Siew". Jeżeli znajdą się w Kole tacy, którym już praca samokształceniowa nie wystarczy, to Związek im ułatwi wstęp do szkół oraz zaznajomi z pracami innych przez organizowanie wycieczek do miejscowości, wyżej postawionych pod względem kulturalnym. W ten sposób przez wymianę myśli i wzajemną rywalizację, będziemy dążyć do udoskonalenia się wewnętrznego.

Komisja przewidziała również możność kształcenia się dla tych, którzy nie będą mogli opuścić domowej zagrody. W tym celu będą organizowane liczne konkursy hodowlane i rolnicze, urządzane inspekcje po powiatach i Kołach przez odpowiednio uzdolnionych fachowych instruktorów. Zadaniem Zarządu będzie wytworzyć takie warunki, aby każde województwo mogło mieć przynajmniej jednego instruktora rolnego, któryby mógł służyć wszystkim radą i wskazówkami.



Prawa strona sali uczestników IX Walnego Zjazdu.

Komisja wychowania rolniczego.

Komisja wychowania rolniczego spełniła swoje zadanie przez wytknięcie drogi, po jakiej ma dążyć oświata rolnicza, aby mogła przynosić korzyść drobnym gospodarstwom wiejskim. W braku odpowiedniej ilości szkół rolniczych uznano za wskazane prowadzić kursy rolnicze, któreby umożliwiły jaknajliczniejszej rzeszy wykształcenie zawodowe.

Komisja wychowania fizycznego.

Zadanie swoje komisja rozumiała jako zakreślenie programu, któryby wychowywał ludzi zdrowych, dobrze i harmonijnie zbudowanych, zdolnych do pracy fizycznej i myślowej. Prócz tego wychowanie fizyczne ma za zadanie rozwinąć umiłowanie sportu wśród członków i przysposobienie ich do dzielnego spełnienia obowiązków obrońców kraju. Gry i zabawy ruchowe, jako przyjemny wypoczy-

nek dla ducha i ciała, stanowią również niepoślednie miejsce w tym dziale pracy.

Zakończenie.

Takby się przedstawiał pokrótce dorobek prac Zjazdu. Jeśli w tem krótkiem zestawieniu będą nowe myśli, pobudzające wolę do wysiłku, nowe formy pracy i sposoby zbliżenia się do zakreślonego celu, to je stosujcie w Waszem Kole. Żywy organizm jakim jest Związek, musi wciąż szukać nowych dróg, zgodnych z potrzebą chwili, zadaniem bowiem Zjazdu jest wprowadzić Związek na na takie wyżyny, aby mógł wnieść do ogólnonarodowego skarbca kultury, swoiste wartości.

Wieczornica.

Po zakończeniu obrad Zjazdu w salach Urzędników Państwowych odbyła się wieczornica, na której w serdecznym nastroju spędzili czas delegaci razem z wycieczką góralską i krakowską w rodzimych strojach wiejskich.

Wśród tańców szczególne uznanie uzyskały „góralski“ oraz mazur i krakowiak z figurami. Delegaci rozjechali się w miłym nastroju do miejscowości rodzinnych aby w dalszym ciągu prowadzić zmudną, codzienną pracę, którą wzbogacą doświadczeniem, wyniesionem ze Zjazdu.

Stanisław Gierat.

Uniwersytet Wiejski.

Dziewiąty Walny Zjazd jednomyślnie uchwalił powołać do życia Uniwersytet Wiejski. Gdyby tylko tę jedną uchwałę przeprowadził, to zasłużyłby się ogromnie w historji ruchu chłopskiego, cała bowiem wieś podświadomie oczekuje go z utęsknieniem, jak wspaniałego gościa, który ma zawitać pod słomianą strzechę.

Zjazd zapowiedział jego przybycie, a wybrane władze będą miały obowiązek wprowadzić w czyn to, co jest marzeniem niedoścignionem każdego chłopskiego syna. Jak sama nazwa wskazuje zadaniem Uniwersytetu jest wychowanie człowieka kompletnego, jednostki o wszechstronnym rozwoju i przysposobienie jej do oddziaływania na otoczenie.

Jednem z podstawowych zagadnień, potrzebnych do udoskonalenia człowieka jest wychowanie moralne, polegające na ukształtowaniu charakteru, wyrobieniu woli, wysubtelnieniu i uszlachetnieniu uczuć oraz podniesieniu godności osobistej. Człowiek szlachetny nie będzie się kalał złym czynem, ani nieuczciwą pracą, nikogo nie skrzywdzi na sławie, czy majątku. Zawsze cechuje go umiar i takt.

Bez względu na to, jak się zachowuje względem niego najbliższe otoczenie, wywołując w jego duchu zadowolenie i radość, czy też przykre podrażnienie i gniew, oraz rządzę zemsty, on zawsze zachowuje równowagę, która go czyni wyższym od swego grona.

Wychowanie uniwersyteckie ma na celu takie wyrobienie jednostki, by mogła żyć mądrzej i lepiej z pożytkiem dla siebie i drugich.

Z jednej strony uczy sposobu odnalezienia spokoju i równowagi ducha, a z drugiej strony, kształci umysl i uczy żyć pełnią życia.

Zadanie to spełnia przez wskazywanie swym wychowankom drogi jaką mają kroczyć.

Budzi on młodzież z uśpienia i zaprawia do pracy, rozwija zamiłowanie do kultury rodzimej i zaszczepia chęć jej dalszego rozwoju. Z drugiej strony pomaga do wykształcenia umysłu, uzyskania poglądu na świat i stosunki ludzkie. Uczy planowo myśleć i zaprawia do pracy zawodowej, czyli pomaga zdobyć fach.

Zaprawia on w dużej mierze do życia gromadzkiego, uspołecznia, wyrabia świadomość zgodnego i życzliwego pożycia sąsiedzkiego, zwracając jednocześnie dużą uwagę na wychowanie obywatelskie.

Uniwersytet pomaga w pracy nad poznaniem swego otoczenia i wytłumaczeniem zjawisk przyrody, jakie obok niego zachodzą. Podstawą wszelkiego poznania jest nauka. Przy niej słuchacz uzyskuje wskazówki, jak najłatwiej zaznajomić się z dorobkiem kulturalnym Narodu i jak odpowiednio użytkować zdobyte wiadomości. Wiadomości, jakie czerpiemy z książek, czy gazet, winniśmy przepuścić przez rodzimą kulturę wiejską, wprowadzić do nich swoiste zabarwienie, aby w ten sposób przyczynić się do ich pogłębienia i udoskonalenia. Zaznajamiając się naprzykład z dziedziną przyrody, będzie mógł każdy niejedno dodać ze swoich spostrzeżeń, niejedno wytłumaczyć inaczej. Wiejskiemu chłopcu nie trudno będzie zrozumieć zjawiska, które dostrzega swemi zmysłami, gdyż przez ciągłe obcowanie z niemi wryły mu się w pamięć.

Duży wpływ może wywrzeć kultura ludowa na literaturę, czyli utwory ludzi utalentowanych, traktujących o życiu, pracy i zmaganiu się pojedyńczych jednostek, warstw społecznych, bądź całego narodu. Tutaj należy wprowadzić życie i obyczaje warstwy wiejskiej dotąd mało znanej. Wszak ona posiada całe bogactwo wierzeń, klechd i legend, które muszą być uwiecznione. Same melodyjne piosenki mogą wzbogacić poezję narodową. Również bytowanie chłopskiej gromady jest nadzwyczaj ciekawe i oryginalne, jako zupełnie odmienne od reszty Narodu.

Dużo może wnieść wieś do przemysłu, budowli i sztuki stosowanej. Oryginalne kościołki, piękne zabawki, ozdoby i stroje barwne, powstające samorzutnie, świadczą o dużej pomysłowości, pozwalają przytem wysnuć wniosek, że jeżeli ten zmysł artystyczny postaramy się wykształcić i rozwinąć, to możemy stworzyć oryginalny rodzaj sztuki, którym zadziwimy sąsiednie państwa.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przez gromadne życie w Uniwersytecie rodzi się poczucie solidarności, zadzierzga się węzły przyjaźni i braterstwa, oraz poznaje się zwyczaje różnych zakątków naszej ziemi, to możemy śmiało powiedzieć, że idea powszechnych uniwersytetów jest nadzwyczaj korzystną dla wsi, a tem samem i dla Narodu.

W wolnem państwie musimy stworzyć po przez wiejskie uniwersytety bogaty program oświatowy i wychowawczy, który przyczyni się do wszechstronnego rozwoju człowieka.

Uniwersytet będzie dla wsi jutrzenką, za którą wzejdzie słońce, co złotemi promieniami obsypie całą wieś.

S. G.



Lewa strona sali z uczestnikami IX Walnego Zjazdu.

Praca konkursowa w świetle wniosków Komisji Rolnej na Walnym Zjeździe.

Praca sekcji wychowania rolniczego daje dobre wyniki. Celne ziarno, rzucane w poszczególnych powiatach przez działaczy społecznych - rolników daje plon wspaniały. Zaprzęgnięcie do współpracy personelu fachowego Centr. Zw. K. Roln. i personelów szkół Rolniczych zapewniły w powiatach opiekę fachową — to też wnioski wyrażające podziękowanie tym ofiarnym pracownikom były przyjęte burzą oklasków.

Aby praca w każdem z województw była na odpowiednim poziomie postawiona i mocno ujęta przez Centr. Zw. Mł. Wiejskiej uchwalono, aby każdy Woj. Zw. posiadał przynajmniej jednego instruktora wychowania rolniczego.

Z tych samych względów przyjęto jednogłośnie wniosek, że w Centrali każdy dział musi posiadać fachowca - specjalistę — w ten sposób skompletowany personel daje gwarancję, że pracę nietylko rozszerzymy, ale i pogłębimy.

Zgłoszono wnioski, że konieczne jest podjęcie starań w celu rozszerzenia fermy hodowli drobiu w Rembkowie i zapewnienie sobie przez Szkoły Rolnicze i fermy doświadczalne dostatecznej ilości dobrego materjału prosiąt.

Przyjęto też wniosek wprowadzenia konkursów: przetworów owocowych, hodowli królików i uprawy lucerny — konkursy przetworów owocowych rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym; warunki przystąpienia do konkursów przetworów będą w „Siewie" podane.

To były wnioski Komisji Rolnej. Rozszerzenie prac Sekcyj Rolnych rozumiemy jako zwrócenie większej uwagi poza konkursami jeszcze na: kierowanie do szkół rolniczych, kursy, zaopatrywanie w bibljoteczki rolnicze, odpowiednie wydawnictwa, dział rolny w „Siewie", wycieczki, a także praktyki rolne.

Komisja Rolna poczyni starania, by wszelkie stypendja dla młodzieży drobnych rolników były przyznawane jedynie członkom Kół Młodzieży niezamożnym, gdyż oni dają gwarancję, że pomoc ta da korzyść otoczeniu — pójdzie na pożytek nie jednostki a ogółu.

Wprowadzimy żywy typ kursów, prowadzonych w polu, chlewie, oborze, a o ile na sali to modele żywe i martwe, tablice i t. p.

Odpowiednio dobrane książki i wydawnictwa, to jest stworzenie bibljoteczek z poszczególnych działów wychowania rolniczego leży przed Komisją Rolną.

Zwrócenie bacznej uwagi na konieczność urządzania przez poszczególne sekcje rolne wycieczek na terenie Okręgu do ważniejszych ośrodków i gospodarstw, gdzie można się wiele nauczyć, będzie jednem z zadań instruktorów wychowania rolniczego.

Sprawą zapewnienia odpowiedniej ilości dobrych praktyk krajowych w drobnych gospodarstwach dla młodzieży zajmie się Komisja Rolna. Praktyka we wsiach, zbliżonych do wzorowych, wyrobi z wychowańców szkół rolniczych wzorowych gospodarzy, którzy, gdy przejdą do Kółek Rolniczych oddadzą, nieocenione usługi.

Jak widzimy z powyższego przed sekcjami i Komisją Wychowania Rolniczego leży ogrom pracy. Bierzemy się do niej z zapałem, gdyż wierzymy, że ona jedynie da nam możność zwalczenia biedy i ciemnoty, do dzisiaj panoszącej się po wsiach. Wierzymy, że praca umiejętna zmieni wygląd wsi polskiej i że nie zawiedziemy przy takiem postawieniu sprawy, tych, którzy mówią — Przyszłość Polski w Młodzieży.

— Jur —

—◊◊◊◊—

Dzikie metody.

Już przed Zjazdem dochodziły nas tajemnicze wieści, że komuś bardzo zależy na tem, by zmącić jego obrady, by uniemożliwić dojście do jakichś uchwał, przerywających nieznośny stan rozstroju w łonie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Zmusiło nas to do specjalnej troski o niedopuszczenie na Zjazd ludzi, którzy wyraźnie wypowiedzieli się za rozbijaczami ze Wspólnej, a przeciwko poczynaniom Tymczasowej Komisji. Wprowadziliśmy więc dla nich deklaracje z oświadczeniem, że nic wspólnego z rozwiązanemi władzami C. Z. M, W. nie mają.

Uważaliśmy to za rzecz słuszną. Czyż można bowiem wpuszczać na zebranie ludzi, którzy przez wyraźne przechylenie się na stronę grupki p. Załęskiego dali świadectwo, że uchwał Zjazdu, który miał postępowanie rozwiązanego Prezydjum i Zarządu C. Z. M. W. potępić, nie przyjmą i za wszelką cenę będą im przeciwdziałać?

Zjazd miał zbyt wiele spraw do załatwienia, by mógł spokojnie wysłuchiwać demagogicznych przemówień nasłanych przez kogoś krzykaczy.

Jednak kilka takich osób w ten, czy w inny sposób weszło na salę. Ciekawe jest obserwowanie ich zachowania.

Niejaki p. **Garczarczyk** podpisał deklarację, otrzymał legitymację delegata. Pouczony snać przez kogoś bardziej doświadczonego — prosił, by deklarację zwrócono. Nikt nas do

tego nie mógł zmusić, jednak deklarację oddaliśmy z jednoczesną zamianą legitymacji „delegata“ na legitymację „gościa“. Sam zresztą o to prosił, mówiąc, że interesuje się ruchem ludowym i chciałby się Zjazdowi przysłuchać. Przypuszczamy, że p. Garczarczyk dobrze wiedział, jak się gość powinien zachowywać na zebraniu, wszak niema chyba wśród nas nikogo, ktoby tego nie wiedział.

P. Garczarczyk jednak zaczął krzyczeć na Zjeździe, nie dla tego, by to kogoś z uczestników interesowało, ale tak poprostu, by wyładować swoją bujną widocznie fantazję. Na uwagę przewodniczącego, że goście, którzy krzyczą, zostaną usunięci z sali obrad — odkrzyknął — „Wy tylko to potraficie“.

Panie Garczarczyk, niech Pan nam wytłómaczy, gdzie jest pańskie poczucie demokracji? Czyżby pan już do tego stopnia oślepł, ogłuchł, że nie widział pan i nie słyszał, że Zjazd, a nie ktoś drugi wybrał Prezydjum? Czy pan uważa się za coś tak doskonałego i wielkiego, że pan jeden mógłby obalić Prezydjum Zjazdu, wybrane przez ten Zjazd? Gdzie rozum? Postępując tak stał się pan niczem więcej jak demagogiem!

Po przerwie obiadowej, kiedy go nie chciano, z powodu niespokojnego zachowania wpuścić na salę obrad, zirytowany, wykrzyknął, mając na myśli wysłanie depeszy do marszałka Piłsudskiego — „byle komu krzyczą — niech żyje“. Czy nie wydaje się Panu słusznem, że w odpowiedzi na to padło ze strony człowieka poważnego i poważanego pod pańskim adresem określenie — „smarkacz“!

Wątpimy, czy pan, postępując w ten sposób przedstawiał opinję swego Koła, bo napewno niema w nim żadnego członka, któryby nie uznał, że postępował pan bardzo niepoważnie.

Pan Rozbicki — nazwisko świetnie odpowiada charakterowi tego Pana. Zgłosił wniosek o wyrażenie nieufności Prezydjum Zjazdu, choć wiedział, że nikt za nim nie będzie głosował. To zresztą drobnostka. Pan ten prosił o podpisanie wniosku kol. Kamińskiego, nie pozwolił mu jednak treści wniosku odczytać. Wniosek, rzecz oczywista upadł. Za nim głosowało tylko dwie, czy trzy osoby. Jednak fakt jest, że kol. Kamiński złożył oświadczenie, że został przez p. Rozbickiego wprowadzony w błąd, gdyż podpisał wniosek, nie znając jego treści.

W Kodeksie Karnym czyn taki nazywa się powszechnie **oszustwem.** Pan Rozbicki jest naprawdę godnym obrońcą działaczy ze Wspólnej.

* * *

W przeciwieństwie do tego uczestnicy Zjazdu zachowali się cały czas poważnie. Dziwnie doprawdy wyglądały pojedyńcze krzyki warchołów, przyjmowane ogólnem milczeniem.

Wykazali w ten sposób, że posiadają duże wyrobienie organizacyjne i że praca z nimi i wśród nich da wyniki dobre. Ludzie, którzy poszli za Wspólną, wyrwą się z pod zależności krzykaczy, mówiących o wyzwoleniu i, pociągnięci przykładem myślącej części Gromady, połączą swoje wysiłki z jej wysiłkami.

◆◆◆◆◆◆◆◆

WIECZORNICA.

Już ustaliła się tradycja, że po Zjeździe musi być wieczornica z tańcami i zabawą, jak się patrzy.

I w tym roku wczyscy ściągnęli wieczorem na muzykę.

Zasiadłszy godnie na krzesełkach, wysłuchaliśmy części koncertowej: śpiewu, muzyki, deklamacji— były rzeczy poważne i wesołe.

Te ostatnie miały o wiele większe powodzenie, bo wszyscy dość mieli powagi na obradach, więc radzi byli się pośmiać.

Mimo zmęczenia drogą i całodzienną pracą Zjazdową ochoczo rozpoczęły się tańce.

Koło północka ruch zrobił się przy wejściu. Najpierw dobiegła nas melodja skrzypiec, zawodzących znaną góralską piosenkę:

„Za górami za lasami pobili się dwaj górale ciupażeczkami“ i w chwilę później zabieliły się na sali góralskie guńki i cuchy, zamigotały kwieciste spódnice — a za niemi, brzęcząc kółkami pasów, wiewając pawiemi piórami rogatywek, dzwoniąc sznurami korali, wkroczyli krakowianki i krakowiacy—to wycieczka z Podkarpacia przyszła odwiedzić naszą zabawę.—Przedtem szereg naszych koleżanek i kolegów był u nich na wieczornicy na Ratuszu, więc zapoznanie rychło nastąpiło.

Na naszą prośbę goście zatańczyli „góralskiego“, a potem krakowiaka i mazura zwłaszcza „góralski“, poraz pierwszy przez nas oglądany i tańczony przez samych chłopców w takt muzyki i skrzypek ogromnie się wszystkim podobał.

Inne tańce były bardziej znane, ale też wywołały burzę oklasków, bo pysznie były wykonane.

Śliczna to rzecz te nasze tańce: krakowiaki, mazury, oberki — ale tańczyć je porządnie to nie lada sztuka, choć trzeba przy-

znać, że nasi niezgorzej wywijać umieją.

To też zabawa szła doskonale, a przy niej zapoznawali się bliżej ludzie z różnych stron Polski. Wilniacy z Piotrkowiakami, Mazury z Wołyniem, Lubliniaki z Krakowiakami i już dobrze dniało, gdy pomyślano o spoczynku. *Pogoż.*



Barwna grupa uczestników Zjazdu i gości z Podkarpacia na wieczornicy w sali Klubu Stow. Urzęd. Państw.

Czem był zatarg.

Przez kilka miesięcy byliśmy świadkami niebywałego, a zarazem i smutnego wypadku. Istniały dwie pokrewne organizacje C. Z. K. R. i C. Z. M. W. i pracowały, nawzajem się uzupełniając, przez kilka lat.

C. Z. K. R. jest organizacją drobnych rolników, działa na terenie wsi i skupia tych wszystkich chłopów, którzy mają gospodarstwa rolne. Tak się składa, że na swoje gospodarstwo idzie się zwykle po ożenieniu się i w wieku starszym.

C. Z. M. W. jest organizacją młodzieży wiejskiej. Skupia on w sobie synów i córki kółkowiczów z C. Z. K. R.

Obie organizacje nawzajem się uzupełniają, związkowcy z gromady młodzieży po dojściu do samodzielnego gospodarstwa i, zazwyczaj, ożenieniu się przechodzą do kółek rolniczych.

Związek młodzieży jest więc rezerwuarem pożytecznym dla kółek rolniczych. Przyszli włodarze rolni uczą się żyć i działać wspólnie.

Ideologja C. Z. K. R. i C. Z. M. W. jest jedna: Podnieść wieś pod względem gospodarczym i oświatowym dać chłopu dobrobyt i zadowolenie z życia. Dwie te wielkie roboty zostały podzielone pomiędzy C. Z. K. R. który prowadzi robotę gospodarczą i C.Z.M.W., którego działalność jest przedewszystkiem oświatową.

I czyż mógł ktoś przypuszczać, że pomiędzy tego typu organizacjami zajdzie kiedyś konflikt. Jednak konflikt ten niespodzie-

wanie przyszedł. I przyszedł w czasie najmniej pożądanym. W czasie gdy wieś nasza jest tak strasznie rozbita pod względem politycznym, jest wprost szaleństwem czynić rozłam.

Nigdy nie usprawiedliwi nikt tych ludzi, którzy tego dokonali. Tembardziej, że kierowały nimi błahe pobudki. Zwolniono pracowników i ci zrobili bunt.

I rozpoczęli tak smutną a niebezpieczną robotę. Boć przecież postulaty, wysuwane przez były Zarząd usamodzielnienia C.Z.M.W., zostały przyjętę przez C. Z. K. R. Jeżeli było coś z ideowego i słusznego w żądaniach byłego Zarządu, obecnie to wszystko zostało przez Zarząd C. Z. K. R. przyjęte. Gdyby b. Zarządem kierowały te słuszne żądania, powinien był po przyjęciu ich natychmiast powrócić na ul. Tamkę Nr. 1 objąć „Siew" i dalej prowadzić robotę. Przyglądając się pertraktacjom byłem tego pewny.

Zarząd C. Z. K. R. wybrał specjalną komisję by ta sprawę rozpatrzyła. Komisję porozumiewawcza winien był wybrać i Zarząd C. Z. M. W. i wtedy z pewnością zatarg byłby zlikwidowany. Boć przecież zatargu nie mogą likwidować ludzie którzy go wywołali. Nie może wymiaru sprawiedliwości nad sobą wykonać przestępca, bo napewno wyrok byłby usprawiedliwiający. Tego nie mogło jednak zrozumieć b. prezydjum C. Z. M. W. I w tem widzę jego największy błąd.

Gdyby dziś ludźmi z ulicy Wspólnej kierowała troska o dobro wsi—winni byli na pewien czas usunąć się.

Nawet ogromem włożonej pracy nie wolno się tłumaczyć. Skoro tego nie uczynili, skoro zwołali drugi zjazd, to widocznie uważają się za właścicieli Związku. A to jest nie do pomyślenia w organizacji. I dlatego drogi są różne,

Mówicie i piszecie o jakimś straszaku młodo-endeckim, który rzekomo dąży do opanowania Związku.

Otóż zapewniamy całą gromadę związkową, że niebezpieczeństwo endeckie zrodziło się w głowach sobków, którzy w ten sposób chcieli przemycić swoje osobiste cele.

Przeszłość i praca ideowa członków Zarządu dają rękojmię, że ideologja Związku nie zejdzie z torów demokratycznych.

Dokąd losami związku będą kierowali ludzie, wybrani na IX Walnym Zjeździe C. Z. M. W. w dniu 24 czerwca, dotąd żadnego niebezpieczeństwa niema i być nie może.

Wypisywanie podobnych bredni w „Wiciach" jest zgoła zbędnym straszakiem, obliczonym na tumanienie nieuświadomionych.

W to nie wierzy ani p. Załęski, ani jego grupka.

Odświeżony zarząd C. Z. M. W. podejmie w roku bieżącym energiczną pracę organizacyjną i oświatową, a czyny będą mówić za nich.

Niech gromada związkowa będzie spokojna o losy ideologji Związku. Do pracy staniemy wszyscy!

Twierdzę bierności i ciemnoty zdobyć musimy. Dzień odbudowy wsi naszej jest już bliski. *Fr. Pawlik.*

Ostatnia próba.

Na pierwszem swem posiedzeniu Zarząd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, wybrany przez IX Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej — postanowił zwrócić się poraz ostatni do organizatorów Zjazdu z dnia 29 czerwca, a więc do pp. Niećki, Załęskiego i Zielińskiego z szczerem, serdecznem wezwaniem do przystąpienia do pracy z władzami C.Z.M.W.

Wysłany został do tych panów list następującej treści:

Zjazd Organizacyjny, zwołany przez Szanownych Kolegów na dzień 29/VI—28 r. może doprowadzić do powstania nowej organizacji młodzieży wiejskiej, pozostającej poza ramami istniejącego już Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, co przez rozbicie dotychczasowej jedności całej młodzieży, odbić się może szkodliwie na przebiegu jej prac, zmierzających do osiągnięcia celów określonych przez Statut Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Reprezentując szczere pragnienie zespolenia wszystkich wysiłków zorganizowanej w Kołach Młodzieży, zwracamy się do Szanownych Kolegów z gorącem wezwaniem do przystąpienia w imię interesów całej wsi do współpracy z samodzielnym, będącym federacją niezależnych Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej—Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej, który na zasadach **równorzędnych i równoprawnych** współpracuje z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych.

Nieprzychylenie się Szanownych Kolegów do naszej prośby, dyktowanej szczerą chęcią stworzenia warunków pracy dla młodzieży wiejskiej, zapewniającej jej naj-

lepsze wyniki, pociągnie za sobą zgubne następstwa, których zapewnie Szanowni Koledzy zupełnie świadomie na karb Swej winy położyć nie zechcą.

Pozwala to przypuszczać, że prośba nasza zostanie przez Szanownych Kolegów przychylnie potraktowana i że zgodnie przystąpimy do energicznej, twórczej pracy na niwie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, jednoczącego w sobie wysiłki całej młodzieży wiejskiej w potężnym pędzie do wywalczeaia i wypracowania przyszłości wsi.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Zarząd C.Z.M.W.

Łudziliśmy się, że organizatorzy Zjazdu samozwańczego jeszcze w ostatniej chwili uczują wyrzuty sumienia przed spełnieniem zbrodni rozbicia Młodzieży Wiejskiej na dwie organizacje.

Panowie ci wszak nie są ludźmi nowymi na wsi. Wiedzą dobrze, że jest tam ogromnie dużo do zrobienia. Wiedzieć też muszą o tem, że tworzenie nowej organizacji Młodzieży Wiejskiej, mimo, że za istniejącemi już władzami Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej wypowiedziała się ogromna większość terenu, osłabi przebieg i wyniki pracy Młodzieży nad dokonywanem podniesieniem życia wsi.

Mimo wszystko na Zjeździe swoim, obesłanym bardzo licznie przez parę tylko okręgów, bo nie posiadali ani jednego całego Województwa, dokonali dzieła stworzenia nowej organizacji, którą nazwali „Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej". Ostatecznie więc uwieńczyli swą dotychczasową, długo prowadzoną krecią robotę oderwaniem części Młodzieży od C. Z. M. W.

Pragnieniom ich stało się zadość. Teraz są samodzielnymi panami, których nikt nie będzie krępował. Zagrają napewno w swoich oskubanych z rozumnego traktowania rzeczy, „Wiciach" marsze pochwalne na swoją cześć, odśpiewają sobie nawzajem hymny pochwalne i pewni swego wpływu w tych nielicznych Kołach, jakie zagarnęli, przystąpią zamiast do pracy rzetelnej do gadania o wszystkiem i niczem.

List nasz przebrzmiał bez echa. Nie został odczytany na Zjeździe, nikt o nim nic nie powiedział. Był przecież dla panów ze Wspólnej niewygodny.

Jednak my swój obowiązek wobec całej wsi spełniliśmy. Twórców nowej organizacji do współpracy wezwaliśmy. Brak jakiejkolwiek odpowiedzi z tamtej strony przed stworzeniem nowej organizacji dowodzi jeszcze raz i ostatecznie, że dobrej woli do współpracy z nami, ani z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych nie posiadali. Teraz jest jasnem, że wstrętnem kłamstwem były oświadczenia wielu ich „wysłańców" na Zjazdy Związków Młodzieży, stwierdzające, że oni pragną współpracy z Kółkami Rolniczemi.

Zdobyli stanowiska prezesów i vice-prezesów organizacji samodzielnej, od nikogo niezależnej. Ambicje ich zostały zaspokojone, ale za jaką cenę! Młodzież wiejska to najbardziej odczuje.

Część jej pociągnięta demagogicznemi wykrzyknikami „Wici" na cześć wolności i równości (każdy warchoł szlachecki w Polsce przedrozbiorowej darł się o wolności szlacheckiej, kiedy ludzie rozumni chcieli wyzwolić chłopa i w mniemaniu swojem miał rację) i, powiedzmy szczerze, marnem płaskiem schlebianiem ludziom z terenu (przeczytajcie omówienia uchwał Kół, opowiadających się za Wspólną oraz korespondencje „srogiego brodacza"—spotkacie tam „Kazio", „Tadzio" i wdzięczenie się do członków Kół, jak starej panny do kawalerów) poszła za nimi.

Ale każdy człowiek wie dobrze o tem, że demagogja i schlebianie daleko nie doprowadzą. I przyjdzie czas, że ich dotychczasowi zwolennicy opuszczą ich, bo przejrzą i zrozumieją ich nicość. *J. Saw.*

Podobno tak ładnie.

W piśmie, podobno młodzieży, chociaż go redagują starsi panowie — „Wiciach" — od dłuższego czasu jest rubryka pod nazwą: „Pod wiatr", w której umieszcza się stale i zawsze kłamstwa. Robi się to samo w całym numerze, ale tutaj specjalnie.

Do tej rubryki jednego z ostatnich numerów „Wici" wpadł p. Teodor Kaczyński z Garwolińskiego, podpisując notatkę o XI Walnym Zjeździe Młodzieży Wiejskiej w Warszawie. Podkreślić należy nadzwyczajną spostrzegawczość, zmysł proroczy tego Pana, pozwalające mu na przenikanie do cudzych myśli.

Najbardziej go gniewało, że robiono mu trudności w otrzymaniu karty uczestnictwa w Zjeździe z głosem decydującym, mimo, że jest w Warszawie. Przyjął kartę, jako gość, obiecując sobie widocznie w duchu solenną zapłatę przez opublikowanie swego podpisu w „Wiciach". On wszystkowidzący i mogący był i widział i ma zdanie o wszystkiem, jak kazały „Wici".

Następnie przytacza treść deklaracji, znanego już wszystkim, więc jej nie podajemy.

Oświadczenie takie było niczem innem, jak obronę naszą przed wdarciem się na Zjazd, celem mącenia jego obrad, osób takich jak p. Kaczyński. Nakazał to instynkt samoobrony oraz konieczności stworzenia dla uczestników Zjazdu atmosfery, w której mogliby oni pracować. Nie mieliśmy zamiaru wpuszczać na salę ludzi, których potem musielibyśmy siłą usuwać. A każda burda na Zjeździe groziłoby jego zamknięciem przez przedstawiciela Komisarjatu Rządu m. Warszawy, obecnego cały czas na sali.

P. Kaczyński nie wspomniał o tem, że ludzie z „Wici“ swoich gości sadzali na piętrach, a tylko ludzi pewnych puszczali na pierwsze miejsce. Nie wspomni o tem w przyszłości, bo grupka p. Załęskiego dała mu mandat w swoim Zarządzie.

I jeszcze jedno — p. Kaczyński bardzo lubi gadać i źle się czuł na Zjeździe, jako gość, bo nie mógł wykrzyczeć o „krzywdzie“, jaka spadnie na nas ze strony C. Z. K. R., o „dyktatorach“ — wyśnionych widocznie w bezsenne noce, o „przyjaciołach wsiowych z Warszawy“ i t. d., i t. d.

Jako dobrzy przyjaciele radzimy mu zrewidować swój sposób patrzenia na sprawy i spowodowanie odświeżenia, a nawet wywiania zatęchłych w nienawiści swoich przywódców, bo sam jest dobrem chłopczyskiem, a postępuje na sznurku wielmożnych.

Związkowiec.



Delegatki Koła Młodzieży z Kisiel, pow. piotrkowskiego, podczas bytności pana Prezydenta w Milejowie.

Szkoła Rolnicza i Koła Młodzieży Wiejskiej.

Młodzież wiejska na Kujawach nie grzeszy niedocenianiem doniosłości nauki. Owszem, chce ona działać w swych, naogół bogatych wioskach, dąży, choć powoli, do podniesienia kultury wsi, czego dowodem są dość liczne jej Koła w tej okolicy.

Aby jednak dać jej pomoc w tem szlachetnem dążeniu Rada Pedagogiczna Szkoły Rolniczej w Starym Brześciu, po porozumieniu się z Zarządami Kół, postanowiła urządzać w niedziele po południu wykłady, dla okolicznej młodzieży pozaszkolnej. Obecnie newet już je prowadzi. Zorganizowana młodzież ma tu pierszeństwo.

Program wykładów bywa układany wspólnie z młodzieżą, w tym celu, aby jej dać to, czego najwięcej potrzebuje.

Wykłady te przyczynić się mają do rozszerzenia wiedzy rolniczej wśród młodzieży, gdyż daje się jej odczuć pewien brak. A wiemy, że w czasach obecnych nie wystarczy odrobina wiedzy, zaczerpniętej od ro-

dziców, lecz trzeba iść wciąż naprzód, uczyć się, jak najłatwiej podnieść dobrobyt, nietylko nasz, ale i przyszłych pokoleń.

To też młodzież okoliczna, a szczególnie ze wsi Pikutkowa i Guźlina, rozumiejąc znaczenie i doniosłość wiedzy rolniczej, stara się przybywać na wykłady, gdyż może się tu bardzo wielu pożytecznych rzeczy nauczyć.

Wiemy przecież, że teraźniejszość mamy budować z myślą o przyszłości, więc powinniśmy się starać tak pracować, by zyskać sobie uznanie u naszych następców. I dlatego też nie możemy zaniedbywać tak ważnej rzeczy, jak oświata. Jeśli zaś chodzi o zdobycie wiedzy rolniczej, to my, młodzież, powinniśmy tembardziej dążyć do tego.

Kraj nasz, jak wiemy, jest krajem wybitnie rolniczym, bo 70% ludności zajmuje się rolnictwem. Starajmy się więc tę największą gałąź gospodarczą naszego państwa podnieść do właściwego poziomu.

Chcąc rolnictwo doprowadzić do należytego rozwoju, musimy iść z postępem, kształcić się w tym kierunku, gdyż stare wiadomości nie na wiele nam się przydadzą. Jeżeli zaś warunki życiowe nie pozwalają nam nato abyśmy wstąpili na kurs do szkoły rolniczej, to przynajmniej starajmy się korzystać z wykładów, pogadanek, odczytów, urządzajmy konkursy, wycieczki do wzorowych gospodarstw, czytajmy fachowe pisma, książki i t. p.

Wszystko to da nam możność zdobycia więcej wiedzy, która jest nam potrzebna w codziennem życiu.

My, młodzież, powinniśmy pamiętać o tem, że jesteśmy przyszłą podwaliną państwa i że będziemy kiedyś za nie odpowiedzialnymi. Dlatego też starajmy się, by to państwo było silne i potężne. A do tego dojść możemy jedynie przez pozyskanie umiejętności prowadzenia dobrze zorganizowanej, uczciwej i sumiennej pracy.

Stary Brześć, dnia 12.VI.28 r,

Józef Przybysiak.

Z KONKURSÓW.

Inspekcja w pow. Janowskim.

Przyszła kolej i na powiat Janowski. Wyruszylismy furką w pogodny i upalny dzień od wsi do wsi, od gospodarstwa do gospodarstwa. A było ich wiele, bo do konkursów hodowli prosiąt przystąpiło aż 40 gospodarstw.

Zbyt wiele miejsca zajęłoby pisanie o każdem gospodarstwie. Powiemy więc ogólnie o wszystkich, podkreślając tylko najważniejsze braki i zalety.

Wytknięte wady niechaj będą upomnieniem, że trzeba się poprawić, co zresztą przyrzekli nam solennie wszyscy ci, których gospodarstwa je posiadały. Zasłużona pochwała niech będzie ostrogą i zachętą do wytrwania do końca. Każdy niech stara się być wzorem dla innych.

Największą zaletą prowadzonych konkursów w powiecie Janowskim jest zrozumienie tej wielkiej wartości, jaką posiada praca zbiorowa całego Koła. Bo o ile łatwo jest osiągnąć rezultaty dobre u poszczególnych członków konkursu, to naprawdę nie jest łatwo stworzyć taką atmosferę w Kole, aby wszyscy, jako członkowie jednakowo chętnie i umiejętnie ze zrozumieniem i odpowiedzialnością za całość Koła pracowali. Na szczególne podkreślenie zasługuje rozumna i energiczna działalność sekretarki jednego z Kół Młodzieży. Dwaj członkowie konkursu z tego Koła wzięli prosięta i nie podporządkowali się wymaganym rygorom, nie chcieli prowadzić rachunkowości w zeszytach, co zaszczytu im nie przynosi i co sekretarce przyczyniło wiele zmartwień. I ci jednak opieszali uczestnicy konkursu przyrzekli komisji poprawę, twierdząc, że choć obecnie zastaliśmy u nich nieporządek, to jednak w przyszłości tak poprowadzą, że okaże się u nich wszystko najlepiej.

W przeciągu trzech dni objechaliśmy wszystkie gospodarstwa. Naogół rozdany materjał jest ładny, podrasowany i wyrównany.

Lustracja w tym powiecie wypadła jaknajlepiej, z wyjątkiem 4-ch uczestników konkursu, reszta prowadzi rachunki, odsyła miesięczne sprawozdania do okręgu.

Żywienie z bardzo małemi wyjątkami jest prawidłowe i prowadzone nadzwyczaj starannie, co należy w dużej mierze zawdzięczać sprężystości i staranności komisyj rolnych poszczególnych Kół, które z obowiązków przyjętych wywiązują się doskonale.

Jeżeli chodzi o pomieszczenie i warunki, w jakich prosięta przebywają, sprawa przedstawia się nieco gorzej. Wiadomo, że trzoda w małych gospodarstwach jest najczęściej trzymana w ciemnych klatkach bez powietrza i słońca.

Młodzież, nie rozporządzając odpowiednim pomieszczeniem dla prosiąt, radzi sobie, jak może. Przy wejściu do obejścia zwykle rzuca się w oczy jasna plama — przybudówka, przylepiona do ściany pod szopą, a wyróżnia się tem, że jest to naj-

częściej jedyny kącik bielony, i gdzie jest sucha ściółka i czyste myte koryto. Bo trzeba przyznać, że choć naogół wygląda to biednie, jest jednak czysto i starannie, schludnie utrzymane.

Podczas tej pierwszej lustracji udzielaliśmy porad, dawaliśmy wskazówki, jak należy normować karmę, czem ją należy uzupełniać, co trzeba zmienić w tem, co zastaliśmy.

Prawie wszędzie prosiętom, już trzymiesięcznym, dawano mleko pełne. Stanowczo należy je zastąpić chudem. Mleko pełne jest w tym wieku całkiem zbędne i zbyt drogo kalkuluje się klg. przyrostu żywej wagi, a należy pamiętać, że prosię nietylko winno być prawidłowo żywione, lecz żywienie to powinno być i tanie.

Prosię po 3-ch miesiącach na przednówku kiedy daje się odczuwać brak kartofli w gospodarstwie, powinno korzystać z paśnika, jeżeli warunki na to nie pozwalają należy dawać zieleninę ciętą w dostatecznej ilości, to potani produkcję.

Inst.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W DWIKOZACH.
(pow. sandomierski).

W dniu 10 b. m. w Dwikozach pod Sandomierzem obyło się odsłonięcie i poświęcenie pomnika na mogile powstańców z 1863 r., którzy polegli w ciężkiej walce z przeważającemi siłami moskiewskiemi. Ogólna liczba poległych bojowników o wolność kraju, których zwłoki pochowano—wynosi 70 osób, z czego 48-miu w bratniej mogile. Walczyli pod dowództwem Leona Frankowskiego, Komisarza ówczesnego Rządu Narodowego, który potem został również przez Moskali powieszony.

Uroczystość rozpoczęła się mszą polową, odprawianą przez ks. biskupa Kubickiego, podczas której przygrywała orkiestra 4 p. saperów z Sandomierza. Po mszy p. St. Rozmarynowski dokonał odsłonięcia, a następnie ks. biskup Kubicki poświęcenia.

Dalej nastąpił cały szereg przemówień, które wygłosili ks. biskup Kubicki, p. St. Rozmarynowski, p. p. Bagiński, Pietraszewski i inni. Odbyło się też składanie wieńców, z których najpiękniej wyglądał wieniec szk. żeńskiej z Mokoszyna.

W zakończeniu zaś defilada 4 p. saperów, Koła Młodzieży Wiejskiej, Straży ogniowych, Szkół, Sokoła i Harcerzy.

W uroczystości wzięło udział koło 3.000 osób.

Inicjatorem budowy pomnika był kol. Tatar. b. prezes O. Z. M. W. Sandomierz.

Z KOŁA MŁODZIEŻY W HOŁOWIENKACH.

Smutne, ale prawdziwe niestety przychodzi mi się pisać słowa o naszem Kole Młodzieży, dla którego byłem oddany duszą i sercem. Zaledwie 18 lutego zdążyłem je założyć dzięki poparciu kilku starszych gospodarzy i stateczniejszych, zdążyłem zachęcić i zainteresować swoją pracą całą prawie młodzież mej wioski o tyle że zaraz w pierwszym dniu zapisało się przeszło 60 członków do Koła, to dziś już — po upływie zaledwie dwóch, czy trzech miesięcy czasu z bólem serca piszę te słowa, że nie masz już Koła Młodzieży w naszej wsi. Tak jest; niema! a rozpadło się jedynie dlatego, że ja wkrótce po założeniu tegoż byłem zmuszony wyjechać na dłuższy czas, ale choćbym nawet i był to sądzę, że bytność moja nie na wieleby się przydała, ponieważ nie byle jaki przeciwnik stanął z nami do walki, nie orężnej co prawda, ale za to nie przebierającej w słowach, aby instytucję tę poniżyć w oczach wszystkich i odciągnąć od niej jaknajwięcej zwolenników i członków.

Wrogiem tym okazał się ksiądz — proboszcz naszej parafji w Zambrowie Władysław Kosieradzki. Zażądał on najpierw, zaraz po moim wyjeździe, okazania sobie regulaminu Koła Mł. który mu został doręczony przez Zarząd.Po przeczytaniu i powieszeniu na nim wszystkich okolicznych psów, zapowiedział, że wszystką młodzież, należącą do Koła, nie dopuści do noszenia chorągwi i obrazów, służenia do mszy i t. p. podczas niedziel i uroczystości kościelnych i rzeczywiście zaraz w pierwszą niedzielę Członkom Koła Mł. W. w Hołowienkach zabronił nieść za procesją chorągwie i obrazy.

A że ludzie u nas są nadzwyczaj ciemni, nie rozumiejący co złe, a co dobre i słuchający ślepo we wszelkich sprawach księdza, popartego jeszcze przez kilku oddanych mu całkowicie i zaufanych sług, więc starsi usunęli się z Koła odrazu, paląc zaofiarowane przezemnie książki do czytania i pociągnęli za sobą młodzież całą, tembardziej że kilku z tej młodzieży było niezadowolonych z rygoru, zabraniającego picie wódki i robienie wszelkich burd i awantur. I tak dzięki złej woli, lub niezrozumieniu sprawy Koło nasze upadło i prawdopodobnie upłynie długi czas zanim będzie mogło powstać. Ja pisałem nawet swego czasu do ks. Kosieradzkiego z prośbą o opiekę nad Kołem i o pomoc w pracach tegoż, ale to odniosło wręcz przeciwny skutek. Wkrótce po moim wyjeździe sekretarz Koła Wasielczuk Franciszek donosił mi, że „Siew“ został zaprenumerowany, lecz jeśli nawet tak jest, to wątpię by go czytał ktokolwiek ponieważ jest to pismo, wyklęte przez księdza proboszcza. Kilku gospodarzy świątlejszych może i nie są zadowoleni z takiego obrotu rzeczy i radziby, żeby to było inaczej, tembardziej, że był już projekt budowy Domu Ludowego, ale nie wiedzą gdzie się z tom zwrócić lub boją się narazić księdzu. Wobec tego ja ośmielam się prosić Sz. Reeakcję o zamieszczenie mego listu w „Siewie“ aby zwrócić uwagę p. Instruktorom i osobom zainteresowanym na szerzący się u nas jakiś ciemny fa-

natyzm i wiarę w ludzi złej woli i aby wynaleźć jakiś zaradczy środek przeciw temu rozbijaniu pracy społecznej i oświatowej, do jakiej dążą Koła Młodzieży W. popierane przez C. Z. K. R. i przez światłych ludzi oddanych pracy dla wsi polskiej, jak np. przez ks. Blizińskiego w Liskowie.

Kazimierz Romaniuk
Członek Koła Mł. W. w Hołowienkach
gm. Sabin, pow. sokołowskiego.

Udział Młodzieży Wiejskiej w zawodach strzeleckich w Sarnach.

W dniu 29, 27 i 28 maja odbyły się w Sarnach zawody strzeleckie, zorganizowane przez Okręgowy Związek Strzelecki pod protektoratem pana Wojewody Poleskiego Jana Krahelskiego.

Na zawody przybyło około 180 zawodników, reprezentujących wojsko, policję, Związek Strzelecki, Związek M. W., Hufce szkolne, Sokół i Towarzystwa Myśliwskie.

Strzelanie odbywało się z broni długiej wojskowej, broni krótkiej, myśliwskiej i 22 kalibru.

Trudno było konkurować Młodzieży Wiejskiej (reprezentowało 5 zawodników i 5 zawodniczek) z wytrawnymi strzelcami, którzy mają za sobą takie zwycięstwa, jak mistrzostwo Polski i wiele innych zwycięstw w strzelaniu. Nie ustraszyło to młodzieży i stawali prawie do wszystkich konkurencyj narówni z innymi silniejszymi strzelcami, zdobywając 2 realne miejsca w strzelaniu z broni myśliwskiej (4-te miejsce—dyplom i 2-gie miejsce—złoty żeton). W obydwóch wypadkach zwycięzcą wyszedł kol. Januszkiewicz Kazimierz z Koła M. W. w Klesowie.

Nagrody te niewątpliwie pobudzą młodzież wiejską do dalszych ćwiczeń swego oka w strzelaniu, by na przyszłych podobnych zawodach wykazać się większą jeszcze sprawnością.

Zjazd rolniczy.

III Zjazd uczestników korespondencyjnych Kursów rolniczych im. Stanisława Staszica zakończył się w sobotę dnia 16 czerwca.

Uczestnicy Kursów, przeważnie ludzie gospodarujący już na własnem lub cudzem, uzupełniając naukę, udzielaną metodą korespondencyjną, intensywnie wyzyskali czas spędzony w Warszawie w zwiedzaniu pracowni naukowych, zbiorów rolniczych oraz w kilku specjalnych pokazach chemicznych. Wycieczki do Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach oraz do Szkoły Rolniczej w Miętnem przyczyniły się też znakomicie do pogłębienia wiadomości fachowych uczestników Zjazdu.

Jako nader dodatni rezultat tego rodzaju Zjazdu uważać, między innemi, należy poznanie się i zbliżenie na gruncie towarzyskim ludzi z różnych dzielnic Polski. W naszych warunkach takie zbliżenie osobiste bardzo przyspiesza rzeczywistą unifikację.

Poza fachowemi zajęciami uczestnicy Zjazdu wykorzystali czas na zwiedzanie Warszawy i jej osobliwości, muzeów, teatru itp.

Praca Kursów rolniczych im. Stanisława Staszica wydaje piękne wyniki: zgórą dwa tysiące uczniów-korespondentów—to zupełnie poważny dorobek w trzecim roku pracy.

Pielgrzymka Związku Polek z Ameryki.

Przed paru tygodniami Warszawa w murach swoich gościła pielgrzymkę, złożoną z kilkuset Polek amerykańskich, przybyłych przez lądy i morza dla odwiedzenia lub poznania Polski, tej Polski, którą wiele z nich przed laty dziećmi małemi opuściło, a dla wielu, urodzonych na obczyźnie, była już tylko legendą. Ziemia ojczysta, powietrze i mowa ojczysta taki urok na nich rzuciły, że, jak niektóre zapewniały, pragnęłyby na zawsze w Polsce pozostać.

Przez kilka dni zwiedzały Warszawę i oglądały pamiątki historyczne. Wszystko im się bardzo podobało, a często do łez wzruszało. Na Zamku, gdzie były serdecznie podejmowane przez Pana Prezydenta i jego małżonkę, złożyły hołd sercu Kościuszki, spoczywającemu w kaplicy. Największe przecież wrażenie wywarła na nich bytność w Belwederze, gdzie także byli podejmowani gościnnie podwieczorkiem. Ukazanie się niecierpliwie oczekiwanego Marszałka Piłsudskiego powitały długo niemilknącemi oklaskami i okrzykami na jego cześć; powtórzyły je, gdy, odchodząc, życzył im, by zawsze pamiętały o Polsce, co też przyrzekły. A potem, słuchając przemówień o zbrojnym udziale kobiet polskich w walkach o niepodległość Polski, o ciężkich zmaganiach i bohaterskich czynach garstki szarych żołnierzyków legjonowych bez ojczyzny, którzy, porwani wolą umiłowanego szarego komendanta, pod jego wodzą poszli i wywalczyli Ojczyznę, do łez były wzruszone. Żegnając się z panią Marszałkową dziękowały jej za tak podniosłe chwile, dodając, że dzień ten będą uważały za najszczęśliwszy w swojem życiu.

Z Warszawy podróżniczki nasze miały się udać do Częstochowy, która była głównym celem ich pielgrzymki, do Krakowa, Lwowa i Wilna.

Wycieczki takie emigrantów braci naszych są konieczne dla utrzymania ich łączności z Ojczyzną, dla utrzymania ich w polskości. Dotąd, wszyscy gorzej, lub lepiej mówią po polsku. Starajmy się, by tak zawsze było. Czterech miljonów rodaków, rozsianych po całym świecie, nie możemy nikomu podarować. Stanowią oni kapitał narodowy, który pielęgnować należy, zwłaszcza, że wielu z tych, mimowolnych nieraz tułaczy, przeszedłszy ciężką szkołę życia na obczyźnie, mogą służyć za przykład energji i samodzielności. *W. Pł.*

Wycinek z programu Radjostacji Warszawskiej.

Niedziela dn. 8.VII.28 r. o godz. 16.00 „O przetwórstwie owocowym" prof. Władysław Iwanowski. Godz. 16.20. „Likwidacja serwitutów leśnych" inż. Z. Mioduszewski. Godz. 16.40. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" P. S. Mędrzecki. Godz. 19.45. „Ludy Kaukazu" z działu „Etnografja i Ludoznawstwo" prof. St. Poniatowski.

Środa dn. 11.VII.28 r. godz. 19.30. „U stóp Wierzycy" — dyr. St. Lewicki.

Czwartek dn. 12.VII.28 r. godz. 17.00. Odczyt z działu „Higjena i Medycyna". Godz. 19.30. „Wychów narybku" inż. Jan Arnold.

Piątek dn. 13.VII.28 r. godz. 19.30. Odczyt z działu „Sport i wychowanie fizyczne".

Sobota dn. 14.VII.28 r. godz. 19.50. „Francja i Polska we współżyciu dziejowem" dr. K. M. Morawski.

Codziennie o godz. 19.05 komunikat rolniczy i meteorologiczny.

Szczegóły programu w tygodnikach „Radjo" Al. Ujazdowskie 47 i „Tydzień Radjowy" Poznań, Pl. Wolności 11.

Transmisja radjowa ze sterowca.

Dla urozmaicenia programów radjostacja wrocławska zorganizowała w ubiegłą środę bardzo interesującą transmisję ze sterowca, znajdującego się w locie nad lotniskiem Tempelhof pod Berlinem. Na pokładzie sterowca zainstalowano aparat radjowy nadawczy wraz z mikrofonem, dzięki któremu udało się nawiązać łączność radjową ze stacją we Wrocławiu. Impreza ta udała się znakomicie i dzięki doskonałemu sprawozdawcy, który znajdował się na pokładzie sterowca radjosłuchacze wrocławscy byli informowani o przebiegu podróży napowietrznej i mieli w pełni złudzenia lotu okrężnego nad lotniskiem Tempelhof i Berlinem.

RADJO NA USŁUGACH WIEDZY.

Jesteśmy świadkami dużych wysiłków ze strony wielu, kulturalnie wysoko stojących narodów, zmierzających do zbadania lodowatych krańców ziemi, szczególnie bieguna północnego. Ekspedycje takie wyruszały na okrętach, a ostatnio drogą powietrzną na samolotach i sterowcach.

Obecna wyprawa generała włoskiego, Nobile, która jest już drugą z rzędu, ściągnęła znowu uwagę całego świata naukowego, a nazwa samolotu „Italja" podawana jest z ust do ust.

Główną trudnością w dotarciu do bieguna są niezwykle trudne, bo zmienne i nieobliczalne warunki klimatyczne i atmosferyczne. Dlatego też cały wysiłek ludzi, interesujących się tą sprawą zmierza do takiego zorganizowania sieci łączności, by z jednej strony — mieć dane meteorologiczne z najbliższych przestrzeni bieguna, z drugiej zaś — by w razie jakiegoś wypadku, lub katastrofy, móc wzywać pomocy i dawać znać o sobie.

Udoskonalenia w dziedzinie radja — prawie że tę kwestję rozwiązały.

Sterowiec półsztywny generała Nobile „Italja", oraz okręt towarzyszący „Citta di Milano" są zaopatrzone w techniczne urządzenia nadawcze i odbiorcze dla średnich i długich fal, umożliwiające wzajemne komunikowanie się między nimi jakoteż i innemi stacjami stałemi. Prócz tego okręt „Citta di Milano" jest zaopatrzony w specjalne urządzenia radjowe, umożliwiające każdorazowo określenie miejsca pobytu sterowca „Italja".

Nadto stacje meteorologiczne stałe i urządzone specjalnie dla tej ekspedycji informują przy pomocy radja o zmianach atmosferycznych.

W tych warunkach ekspedycja podbiegunowa zyskuje wszelkie szanse powodzenia. Czynnik bezpieczeństwa bowiem został znacznie wzmocniony.

Pozatem urządzenia radjowe umożliwiają stałe informowanie całego świata o postępie i pobycie ekspedycji prawie równocześnie z dokonywaniem faktów,

Ekspedycja ta przyniesie światu naukowemu nowe cenne zdobycze, uwieńczając w ten sposób heroiczne wprost wysiłki, które znaczą nazwiska: Nansen, Amundsen, Andree, Payer, Wellman i Byrd.

Wyniki z poprzedniego konkursu rozrywek umysłowych podamy w następnym numerze „Siewu"

Red.

Z POLSKI I ŚWIATA

USTĄPIENIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO ZE STANOWISKA PREMJERA.

We środę dnia 27 czerwca lotem błyskawicy obiegła Warszawę wieść, że Marszałek Piłsudski zrzekł się stanowiska Prezesa Rady Ministrów oraz, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował premierem dotychczasowego v-premiera p. Kazimierza Bartla. W nowym gabinecie p. Bartla Marszałek Piłsudski zatrzymał tylko tekę Ministra Spraw Wojskowych oraz możność załatwiania spraw polityki zagranicznej państwa. Nastąpiły zmiany na stanowiskach ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz ministra Komunikacji. Ministrem Wyznań Religijnych i oświecenia publicznego został na miejsce p. Dobruckiego p. Świtalski, który był dotąd dyrektorem departamentu politycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Ministrem Komunikacji mianowany został p. Alfons Kühn, Dyrektor Tramwajów Miejskich w Warszawie.

Prasa rozmaicie tłumaczyła sobie zrzeczenie się przez Marszałka stanowiska premjera. Przeważał pogląd, że konieczność wyjazdu dla poratowania zdrowia zagranicę była głównym tego powodem.

Jednak w niedzielę Marszałak udzielił prasie wyjaśnień, z których wynikło, że nie stan zdrowotny' a przykry stosunek Sejmu do poczynań Rządu głównie się do ustąpienia przyczynił. W wywiadzie swym Marszałek Piłsudski ostro skrytykował działalność wszystkich poprzednich i obecnego Sejmu Rzeczypospolitej, nazywając ich obrady bezużytecznem pompowaniem powietrza do powietrza. Oświadczył dalej, że przyrzekł Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, iż w razie potrzeby stanowisko premiera znowu obejmie.

Narazie zaś wyjeżdża zagranicę dla wzmocnienia zdrowia.

STABILIZACJA FRANKA.

Przed kilku miesiącami z frankiem francuskim zdarzyło się to samo co ze złotym w okresie, poprzedzającym przewrót majowy. Frank zaczął gwałtownie spadać w wartości. Zapanowała wszędzie obawa, że spowodować to może zaburzenia w życiu gospodarczem Francji. Wtedy został wyłoniony rząd Poincare, który rozwinął energiczną działalność nad powstrzymaniem zatrważającego stanu pieniądza.

Po usilnych zabiegach udało się ten spadek franka zatrzymać, a potem nawet doprowadzić do podniesienia jego wartości. Obecnie rząd francuski zgłosił do parlamentu ustawę stabilizacyjną (ustawę, ustalającą wartość franka). Przyczem przyjęto, że jeden dolar będzie przedstawiał wartość nieco większą niż 25 franków.

KANCLERZ NIEMIECKI O ROWANIACH HANDLOWYCH Z POLSKĄ

Nowy kanclerz Niemiec Herman Müller w oświadczeuiu swojem składanem przed Reichstagium (parlamentem) poruszył sprawę rokowań handlowych z Polską. Stwierdził on, że koniecznością jest uregulowanie stosunków wzajemnych między Rzeszą Niemiecką i Rzeczpospolitą Polską. Nowy Rząd powziął mocne postanowienie doprowadzenia rokowań do dobrego wyniku. Pozwala to przypuszczać, że upadną dotychczasowe ciągłe przeszkody ze strony Niemiec, uniemożliwiające dojście do jakiegokolwiek porozumienia między obydwoma państwami z krzywdą dla obywateli obydwu państw.

KATASTROFALNE BURZE W NIEMCZECH.

W dniu 27 czerwca przesunęła się przez środkowe i zachodnie Niemcy fala silnych burz. Na Górnym Śląsku Niemieckim w Gliwicach, Koźlu i Kędrzynie nastąpiło oberwanie chmur. Ulewie towarzyszył ogłuszający huk piorunów. W Kędrzynie trafiło ich kilka w dworzec kolejowy. Wszystkie przewody elektryczne zostały porwane, zapanowała na dworcu ciemność tak, że musiano się posługiwać pochodniami. Burze te spowodowały na wielu polach ogromne spustoszenia. W wielu okolicach opadły ogromne grady, powiększając rozmiary klęski.

Redaktor: *J. Sawicki.* **Wydawnictwo:** *Centr. Związku Kółek Rolniczych*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.